Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 96 **Kraków, Wtorek dnia 7 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

Premjum dla prenumeratorów „Głosu Narodu“.

Z nowym kwartałem przeznaczamy **dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“**, jako premję za złożeniem **tylko 1 kor. 20 hal.** słynną 4-ro tomową powieść Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze 75 hal.

Oprócz tego nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści:

Grand Allen „Miljoner w opałach“, **Jan Mieroszewicz** „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“ i 10 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z powieścią sensacyjną **Canon Doyle** „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor., a powieść **Józefa Rogosza** „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Dziwna obrona.

Silnie dotknięty krytyką jego ostatniej interpelacji, wystąpił p. Daszyński w „Naprzodzie“ z rodzajem proklamacji, w której usiłuje wytłomaczyć swoje postępowanie. Czytamy tam między innymi:

„Jeżeli konserwatywna (?) prasa sądzi, ze obelgami (?) zteroryzuje mnie lub władze, od których domagam się śledztwa i szukania zbrodniarzy, jeżeli ci dziennikarze sądzą, że cała poważna sprawa da się zbyć łkaniami p. Mieczysława Pinińskiego, wówczas zapewniam owe pisma, że są na mylnej drodze. Ja sprawy nie porzucę, bom się do niej nie zabrał, aby zmarłych, czy żywych znieważać, lecz w imię prawa, które musi obowiązywać i najpotężniejszych ludzi w kraju“.

P. Daszyński przeinacza całą istotę sporu. Nie chodzi bynajmniej o teroryzowanie go — czy w ogóle p. Daszyński ustąpiłby przed terrorem (!) tak zwanej burżuazyjnej prasy? — i nikt nie zaprzecza mu prawa wnoszenia jak najostrzejszych, choćby nawet zupełnie niepotrzebnych interpelacyj. W danym wypadku jeżeli istotnie popełnione jakieś nadnżycia przy spisywaniu spadku po ś. p. Tuczyńskim, należało je wyłuszczyć i domagać się od rządu surowego ukarania winnych urzędników. Ale p. Daszyński tem się nie zadowolnił, lecz chcąc dokuczyć rodzinie Pinińskich, przytoczył niegodziwą plotkę o dawno zmarłej i zapomnianej przez ogół kobiecie. Dlaczego zaś z ś. p. Tuczyńskiego zrobił szpiega, nie mając na to żadnych pozytywnych danych, tego już nie umiemy sobie wytłomaczyć. W każdym razie zelżył rozmyślnie i świadomie pamięć zmarłych i to przed forum parlamentu, gdzie każde słowo nabiera wagi i rozchodzi się szeroko po całem państwie.

Nie pomylimy się twierdząc, że cała opinja publiczna nie wyjmując najbliższych przyjaciół p. Daszyńskiego, potępiła jego postępek. Zamiast przyznać się do winy i błąd swój, jeżeli to jest tylko błąd, lojalnem oświadczeniem naprawić, p. Daszyński rzuca gromy na prasę i opowiada o terroryzowaniu go przez dzienniki. Tym frazesom nikt nie uwierzy i nie zmażą one objawu stronniczej zaciekłości, który w dziejach walk politycznych, jest na szczęście zjawiskiem odosobnionem.

Dziś i przed ćwierć wiekiem.

Mowa Giskry w 1876. — Powstanie w Bośni i Hercogowinie. — Zamiary Austro-Węgier. — Andrassy i Gorczakow. — Metoda uporczywego przeczenia. — Interpelacja Grocholskiego. — Okupacja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Powstanie Albańczyków, i napad ich na Mitrowicę rozniecił tutaj szereg tajemniczych, dosyć awanturniczych pogłosek. Mówią w kołach politycznych i dziennikarskich wiedeńskich bardzo dużo o możliwości posunięcia się Austro-Węgier ku Mitrowicy. Innych, bardziej zapalczywych, nie zadawalnia taka akcja. Przypominają oni mowę, którą podczas sesji delegacyjnej w r. 1873 wygłosił Giskra, były minister spraw wewnętrznych w gabinecie, noszącym miano mieszczańskiego (1867—1870.)

Na Bałkanie panowały wtedy w maju 1876 roku stosunki, które przypominały bardzo mocno położenie, a raczej zawikłania dzisiejsze.

Słowianie tureccy porwali za oręż przeciwko sułtanowi. W Bułgarji Turcja starała uleczyć bunt radykalnie z pomocą hord baszybuzuków, którzy rabowali, palili, mordowali dziesiątki tysięcy ludzi. Jeszcze gorzej dla sułtana Abdul-Azisa ukształtowały się stosunki w Bośni i Hercogowinie, a więc tuż u granic Austro-Węgier, tuż na pograniczu krajów austrjackich i węgierskich, zamieszkałych przez Serbów i Chorwatów, podobnie jak owe dwie prowincje tureckie. Tam, w Bośni i Hercogowinie, wojnę podjazdową i to nie bez powodzenia, prowadzili powstańcy od lipca 1875 r. Kobiety, dzieci, starców wysyłali do Dalmacji i do Chorwacji wraz z Slawonią, by zabezpieczyć rodziny przed odwetem tureckim.

Rząd austrjacki nietylko użyczał zbiegom gościnności, ale utrzymywał ich własnym kosztem na współkę z Węgrami. A że ta pomoc nie była drobnostką, wystarczy wymienić sumę kredytu, użytego na ten cel w ciągu lat trzech: dziesięć miljonów guldenów.

Opinja publiczna zrozumiała, że tak hojnem może być tylko to państwo, które chce sobie skaptować obywateli państwa sąsiedniego. Niemcy liberalni — a wówczas ci Niemcy nadawali ton opinji publicznej w Austrji i byli stronnictwem rządzącem Izby poselskiej — opierali się zaborowi Bośni i Hercogowiny. Jedni bali się wydatków, wzmocnienia armji, rosnącego wpływu partji wojskowej na sprawy państwa. Inni w zajęciu obu prowincyj widzieli przyrost szkodliwy żywiołów słowiańskich.

Tak sądzili Herbst, Kuranda, Skene (ojciec dzisiejszego posła, zwanego żartobliwie „głową hr. Vettera“). Giskra niby to zajął to samo stanowisko, lecz równocześnie przestrzegał przed polityką połowiczną, przed zatrzymaniem się w połowie drogi.

— Oby nigdy nie wybiła godzina — wołał z właściwym sobie patosem, wyniesionym z czasów praktyki adwokackiej — kiedy na meczecie Aja Sofja miałby zabłysnąć krzyż podwójny zamiast półksiężyca! Jeżeli przecież stałoby się niemożliwem powstrzymanie interwencji, to w takim razie powinna nastąpić ona jedynie z polecenia Europy. Nie należy bądź co bądź żadną miarą podejmować się okupacji terytorjum tureckiego.

A gdyby mimo to Turcja miała zawalić się w gruzy, to Bośnia i Hercogowina są dla nas stanowczo kątkiem zbyt małym. Musimy w takim razie otrzymać Macedonję i stanąć nad brzegami morza egejskiego.

Słowa Giskry mają po upływie ćwierci wieku znaczenie aktualne. Monarchja Habsburska potrzebuje drugiego okna na morze. Tem oknem może być tylko port saloniki. Warto przypomnieć, iż od lat dwóch, jeszcze od 1901 r., mówią w kołach politycznych wiedeńskich o pochodzie na Salonikę. Wtedy Rosja sadowiła się właśnie w Mandżurji mimo wrzawy prasy angielskiej i nieco wydłużonego nosa dyplomatów berlińskich. Gabinet wiedeński natomiast nie robił rządowi rosyjskiemu trudności. Już wtedy więc miały paść pierwsze ziarna posiewu, który dojrzał w konferencji hrabiego Lamsdorffa z hrabią Gołuchowskim w pałacu Kaunitzowskim z końcem grudnia zeszłego roku.

Jakie zamiary żywi hr. Gołuchowski, jakim jest jego plan, o tem dowiemy się w ostatniej chwili, na tydzień przed wymarszem wojsk.

Podczas już wspomnianej sesji delegacyjnej w 1876 r., na interpelacje Herbsta i Giskry, a więc dwóch byłych ministrów, na interpelację Kurandy, który używał rozgłosu zasłużonego jako znawca polityki zagranicznej, hr. Andrassy odpowiedział, że nigdy nie myślał o okupacji. Okupacja nie miałaby sensu, ponieważ po zaprzestaniu okupacji zwiększyłyby się tylko kłopoty, Europa zresztą nie zgodziłaby się nigdy na odgrywanie roli żandarma Turcji. Austrja zresztą nigdy nie podjęłaby się podobnego ciężaru.

Jej życzeniem i celem jest tylko odrodzenie Turcji na nowych, możliwych podstawach. Wogóle wielkim mocarstwom przyświeca w ich zabiegach chęć stworzenia „status quo améliore“.

Czyż owe zwroty o „odrodzeniu Turcji“, o stworzeniu „polepszonego stutus quo“ nie są kroplą w kroplę podobne do zapewnień i zaklęć hr. Lamsdorffa i hr. Gołuchowskiego, którzy w notach, memorjałach i w inspiracjach prasy półurzędowej powtarzają ciągle, że chcą utrzymania „status quo“, połączonego z odrodzeniem Turcji? Wygląda to tak, jak gdyby obydwaj ministrowie nauczyli się na pamięć aktów, pozostawionych przez księcia Gorczakowa i Juljusza Andrassego, jak gdyby żywcem chcieli stosować teraz metodę dyplomatyczną, która miała osłaniać przygotowania, robione do rozbioru częściowego Turcji w 1877—1878 r.?

Zamiarów swych Andrassy do ostatniej chwili wypierał się sam, wypierać się polecił ministrom austrjackim i węgierskim. Kazimierz Grocholski dn. 9 maja 1878 r. interpelował w Izbie poselskiej, czy jest prawdą, że lada tydzień wojska cesarskie zajmą Bośnię. Adolf hr. Auersperg, ówczesny preses ministrów, odpowiadając na ową interpelację dn. 14 maja 1878 r. zaprzeczył tym pogłoskom i nazwał je nie zasługującemi na wiarę.

Dn. 29 lipca tegoż samego roku kolumny wojsk austro-węgierskich pod Brodem przekroczyły granicę turecką...

W obronie czci zmarłego.

Z powodu śmiałego twierdzenia p. Daszyńskiego, że Kazimierz Tuczyński był szpiegiem, otrzymujemy od jednego z sąsiadów i znajomych spotwarzonego następujące szczegóły:

* * *

Ś. p. Kazimierz Tuczyński zmarły w Skorykach w styczniu 1902 r., był synem doktora medycyny, który z śmiertelnej słabości wyleczywszy pannę ponoś Dzieduszycką, został później przez wdzięczność za małżonka wybranym, i ona

wniosła mu majątek Skoryki, składający się z trzech folwarków w powiecie zbarazkim położonych.

W tym majątku około 1840 r. urodził się ś. p. Kazimierz, który bardzo prędko stracił matkę i ojca. Opiekunem jego był na czas krótki adwokat Delinowski z Tarnopola, a później dr Kazimierz Grocholski z Rożysk, długoletni prezes Koła polskiego w Izbie poselskiej.

Ś. p. Grocholski nietylko dał pupilowi jak najświetniejsze wychowanie, ale czuwał i nad jego mieniem, tak, iż oddając mu po przyjściu do pełnoletności majątek bez długów przysporzył około 40.000 gotówki; słowem był to opiekun, jakich mało, to też stosunek między nimi był jako między ojcem a synem, aż do śmierci. Gdy po śmierci Grocholskiego zwłoki jego przewieziono do kraju, to Tuczyński od dworca podwołoczyskiego aż do Rożysk odprowadził ciało, trzymając odznaki zmarłego na poduszce.

Życzeniem ś. p. Grocholskiego było, by Tuczyński, jako ukończony prawnik władający znakomicie 5 językami, — oprócz greckiego, łacińskiego i rusińskiego, poświęcił się zawodowi dyplomatycznemu, niestety anglomanja, hodowla koni, ujeżdżanie ich, szwendanie się po różnych wyścigach, — co mu przyniosło sławę pierwszego jeźdźca w kraju, — stanęły radom byłego opiekuna na przeszkodzie; — przez kilkanaście lat bywał tylko gościem w Skorykach, a zresztą mile widzianym towarzyszem w różnych magnackich domach polskich.

W końcu doszedłszy do lat może 40-tu sprzykrzyło mu się takie życie, zarzucił wyścigi, zaczął częściej przebywać w Skorykach, a ostatecznie stale w nich przesiadywał; hodowlą koni bawił się, ale do niej szczęścia nie miał, gdyż mu często drogie ogiery zdychały, był najlepszym sąsiadem dla obywateli i włościan i brał udział w życiu polityczno-powiatowem, robił wycieczki do Tarnopola do hr. Pinińskich w Grzymałowie, Szczęsnych Kozłebrodzkich w Hlibowie i t. p. bliższych sąsiadów, ale i oficerów dragońskich z Tarnopola do siebie jako koniarz w gościnę sprowadzał. Nie twierdzę stanowczo ale tak mi się zdaje, że prosić o żonę z domów magnackich nie miał odwagi, lub może mu odmówiono, do sąsiadów jednowioskowych zwrócić się niechciał; poszukał więc żony z pobliskiego Wołynia i ożenił się z panną Bieńkowską, co jakoś lepiej brzmiało „z za kordonu“, może krewną senatora Bieńkowskiego z roku 1831, właściciela licznych dóbr obok Nadwórnej, o którym mówiono, że struł się w Majdanie górnym, gdy Mikołaj I zażądał jego wydania; — ta żeniaczka nie przyniosła mu szczęścia, żona po roku zapadła mu na suchoty, wyjechali do Meranu, gdzie po kilku miesiącach umarła. Ciało przywieziono do kraju i w grobowcu skoryckim obok rodziców Tuczyńskiego złożono.

Śmierć żony była początkiem jego moralnego upadku, zaczął się bowiem upijać, sądzę jednak, że nałóg nie doszedłby do takich rozmiarów, — gdyby nie drugie zmartwienie z powodu upadłości „Spółki rolniczej“ w Tarnopolu; Tuczyński nie odmawiał podpisów swych na weksle sąsiadów i w końcu do sto tysięcy guldenów zapłacić mu przyszło.

Nie mając bliższych krewnych było mu obojętnem na kogo majątek spadnie, nie zaciągnął jednak długu, lecz sprzedał hr. Małachowskiemu ryczałtowo cały majątek za cenę, jaka mu do spłacenia cudzych weksli potrzebną była, z prawem dożywocia, t. j. gospodarowania i t. p. w majątku, wyrażając często postanowienie, że co jeszcze zaoszczędzi, to przekaże na cele dobroczynne.

Z rodziną swej żony na Wołyniu stosunków nie zerwał i wyjeżdżał tam bardzo często rano swemi końmi przez Wołoczyska, powracając wieczorem do Skoryk i ażeby mu czynownicy graniczni trudności nie robili, ugaszczał ich, do Skoryk sprowadzał, coraz to z większą liczbą ich zaznajamiając się. Pijatyki odbywały się w Skorykach ogromne, a w sąsiadach zakordonowych znalazł dzielnych sprzymierzeńców do zatruwania robaka zgryzoty; w końcu doszło do tego, że prawie wszyscy dawni znajomi go unikali jako nieustannie prawie nietrzeźwego, w rzadkich chwilach trzeźwości ubolewał nad sobą, lecz nałogu pozbyć się sił nie miał i taki żywot prowadząc, w styczniu 1902 życie zakończył.

Wystąpienie p. Daszyńskiego i jego towarzyszy austrjackich mających chyba dar jasnowidzenia, co się działo w Skorykach lub Wołoczyskach i wyrażających „mniemanie, iż ś. p. Tuczyński był szpiegiem moskiewskim“, jest czemś tak niegodziwem, że niema w naszej mowie wyrazu odpowiedniego do napiętnowania tego.

Bolesnem jest zaiste, że rzucono się na pamięć człowieka w drugiej połowie życia swego tak nieszczęśliwego, prócz sobie nikomu nieszkodliwego. Pomimo strasznego nałogu żyjąc nader skromnie, zebrał i przekazał 170.000 złr. na cele dobroczynne dla kraju, za co pięknie mu podziękowano, bezcześcząc go z umysłu piętnem szpiega.

Tych kilka zdań zgrzybiałego sąsiada Skoryk z nad lewego brzegu Zbrucza, raczy Redakcja umieścić w swem piśmie, zanim ktoś z bliższych sąsiadów zabierze może głos w wyczerpującej obronie czci nieżyjącego.

Z pod pruskiego Zaboru.

Nowy proces wrzesiński. Rząd pruski nie ustaje w prześladowaniu wszystkich tych osób, które jakąkolwiek bądź związek miały z „buntem wrzesińskim“. Niezrażony oburzeniem, jakie ściągnął na siebie pierwszym procesem wrzesińskim, kazał obecnie prokuratorowi gnieźnieńskiemu wytoczyć nowy proces kilkunastu obywatelom Księstwa o „świadomą pomoc udzieloną w r. 1902 we Wrześni, Poznaniu lub gdziekolwiek w kraju przestępcom lub uczestnikom w przestępstwie wrzesińskiem“.

Dotyczy to faktu ułatwienia Piaseckiej ucieczki z pod karzącej ręki sprawiedliwości pruskiej.

Oskarżono więc jednego z komitetowych, którzy rodzielili między skazanych ofiary pieniężne, płynące z całej Polski — lekarza poznańskiego dra Niegolewskiego, znanego obrońcę z procesu wrzesińskiego, adwokata Wolińskiego, księgarza i redaktora jednego z pism ludowych Chociszewskiego, właściciela dóbr Białęcin Beyma, szlachetnego proboszcza wrzesińskiego ks. Łabędzkiego.

Oprócz tych wymienionych na liście prokuratora, znajdują się nazwiska kilku rzemieślników, kupców i właścicieli dóbr.

Centrum ogłosiło już listę kandydatów których pragnie polskiej ludności śląskiej narzucić przy zbliżających się czerwcowych wyborach do parlamentu.

Jako kandydaci centrowi na obwody wyborcze Górnego Śląska zostali przyjęci i proklamowani:

1) dla okręgu Kluczborsko-Oleskiego: kompromisowy kandydat książę Hohenlohe ze Sławięcic (konserwatysta).

2) dla okręgu Strzelecko-Kozielskiego: ks. komisarz i dziekan Glowatzki z Wysoki;

3) dla okręgu Toszecko-Gliwicko-Lublinieckiego: hr. Ballestrem z Pławniowic;

4) dla okręgu Bytomsko-Tarnogórskiego: górnik Królik z Tarnowskich gór;

5) dla okręgu Katowicko-Zabrskiego: radca Letocha z Berlina;

6) dla okręgu Pszczyńsko-Rybnickiego: adwokat i notarjusz Faltin ze Strzelec;

7) dla okręgu Raciborskiego: ks. dziekan Frank z Berlina;

8) dla okręgu Prudnickiego: posiedziciel gospodarstwa Strzoda z Wierzchu;

9) dla okręgu Opolskiego: major Szmula z Friedewalde;

10) dla okręgu Głupczyckiego: posiedziciel gospodarstwa Klose z Lewic;

11) dla okręgu Niemodlińsko-Grotkowskiego: posiedziciel sołectwa z Rossdorfu;

12) dla okręgu Nyskiego: radca Horn z Nysy.

Z całego szeregu kandydatów tylko czterech nosi nazwiska polskie i może być do pewnego stopnia uważanych za Polaków, a to: Królik, Letocha, Strzoda i Szmula. Zresztą są to wszyscy Niemcy, a dla okręgu Gliwickiego postawio-

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

80 (Ciąg dalszy).

Ryk! Ryk — jeżeli to słowo zdolnem jest wogóle określić dźwięk wydany przez krtań babci Dopeltspiegel — ryk straszny przerwał Dwojsi akt bezprawia, zbrodni popełnionej na osobie hrabicza. Ryk zgiął w pałąk plecy starej sługi i pochylił ją tak gwałtownie nad dzieckiem, że to pospieszyło odpowiedzieć przeciągłym piskiem.

Babcia Dopeltspiegel, ze spokojnej, drżącej i astmatycznej zwykle staruszki, zamieniła się w lwicę... Oczy jej krwią nabiegły, na cytrynowych policzkach wytrysły ceglaste rumieńce, wyschłe ręce zacisnęły się w groźne kułaki, a czepiec razem z peruką zjechał na tył głowy. Babcia poskoczyła naprzód i wyrwała z rąk Dwojsi prawnuka, wołając w najwyższem oburzeniu:

— Ty — ty... szelma! Ty cholera! Ty stare pudło! Ja ciebie nauczę! ja ciebie pokażę... Co ty sobie pozwalasz? Co tobie się zdaje? Będziesz mówić takie słowo! W same ucho! Ty — ty... głupia gęś! Precz pójdziesz! Rozumiesz!?

Dwojsia ani drgnęła. Wzruszyła ramionami i ziewnęła szeroko.

Babcia Dopeltspiegel o mało nie padła bez zmysłów na widok takiej bezczelności.

— Ty jeszcze ziewasz? Ty sobie ziewasz!

— Oj! Wielkie mecyje! — mruknęła obojętnie Dwojsia

— Ja... ciebie każę wyrzucić! Pójdziesz pod płot!

— Dlaczego nie?

— Ciebie nie wolno będzie dotknąć Pinkusia!

— Ja żadnego Pinkusia nie znam. Niech on sobie będzie zdrów i już!

— Dwojsia! Ja ciebie ten głupi pysk każę stróżowi zamknąć! Ja dziś, ja zaraz powiem Rózi....

Dwojsia poruszyła się żywiej, przymrużyła oczy i szeknęła ironicznie:

— Nu! Niech „bałabuste“ powie! Ja się bardzo boję! Może ja mówić nie potrafię? Może nie wiem, jak „bałabuste“ kopie kołyskę i przewraca stołki, żeby Szaja nie mógł...

— Coś ty powiedziała?

— Szaja!

Jaki Szaja? Gdzie jest Szaja?

— U „bałabuste“ na ręku!

— On jest Pinkuś, rozumiesz? — Nie Szaja!

— Taak? Nie jest Szaja? — to on nie jest i Pinkuś!

Babcia Dopeltspiegel ryknęła i targnęła się ku Dwojsi. Ta ze swej strony wyskoczyła z łóżka i zajęła obronne stanowisko za stołem. I tak stały naprzeciw siebie ziejące gniewem i oburzeniem.

A przedmiot, który zakłócił tyloletnią harmonję, panującą pomiędzy panią a sługą, krzywił się tymczasem, coraz głośniej, coraz żałośniej. I kto wie, jaki obrót wziętaby ta utarczka, gdyby nie zjawienie się pani Róży, która wbiegła wystraszona hałasem.

Bankierowa atoli nie miała zalet pojednawczych... Krzyk się wzmógł tak że nakoniec i fraucymer domu Feinbandów zerwał się na równe nogi i stawił w komplecie, więc w końcu sam bankier w ladajakim rannym stroju wyskoczył z posłania, czując, że jego męzka interwencja musi być tam nieodzowną.

Jakoż jedno krótkie „sza!“ przywróciło porządek. Nastąpiły wyjaśnienia, lecz, o dziwo! zarówno babcia Dopeltspiegel jak i Dwojsia odmówiły wszelkich wyjaśnień. Przyczyna zajścia pozostała dla wszystkich tajemnicą. Jedynie gdy po uspokojeniu umysłów pani Róża zapytała matki o powód hałasów, babcia Dopeltspiegel rzekła żałośnie:

— No, co ja mogę powiedzieć? Dwojsia to jest taki paskudny węgorz, że nigdy nie myślałam! Ona jest uparta, ona jest może zupełnie zwarjowana... tfy! Stare próchno przechodzone...

— Ale co się stało? Co się zrobiło? — nalegała pani Feinband.

Co się miało stać? Ona jest całkiem podłal Taka podła, jak może dwa czarne koty! Czy ja się spodziewałam tej podłości? Na stare lata człowiek jeszcze może się rozumu nauczyć...

— Czego mama tak się przejmuje? Można ją oddalić, ona i bez tego jest niepotrzebna.

— Niepotrzebna? Bardzo wierzę... taka podła!

— No już! Niech sobie idzie... zaraz!

— Zaraz? Dlaczego zaraz? Niech sobie trochę posiedzi, a potem niech sobie pójdzie... Ja o nią nie stoję! Dla mnie ona może tu całe życie siedzieć... Taka podła!

Niewiadomo, jakby się ta awantura skończyła dla Dwojsi, gdyby nie nowy, bardzo ważny wypadek w domu bankiera. Oto pani Emma, jak zaopiniował lekarz, nie mogła karmić... a więc okazała się potrzeba wyszukania mamki i to mamki posiadającej odpowiednio poważne zalety do wysokiego pochodzenia i urodzenia Półkozica! Zarządzono natychmiastowe poszukiwania. Przez kilka dni cały dom był na nogach do tego stopnia, że gdy zafrasowanemu bankierowi ktoś na giełdzie zaproponował kupno akcyj banku handlowego, obruszył się zacny dziad.

— Banku handlowego? Mój panie, żebyś mi pan zaofiarował dobrą, porządną mamkę dla mego wnuka, to, słowo daję, jabym panu dał dwadzieścia pięć procent wyżej kursu!

Coś w kilka dni później znaleziono nareszcie karmicielkę w postaci przysadzistej a zamaszystej Kasi, przybyłej z jakiegoś mazurskiego zakątka wprost do Warszawy, a co zatem idzie, do domu Feinbandów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

no nawet wyraźnie antypolską kandydaturę hr. Ballestrema.

Kultura krzyżacka. Podczas „debaty polskiej“ jaka się toczyła w Sejmie pruskim przy końcu marca p. Głębocki wypowiedział świetną mowę, w której cytując historyczne dzieło Voigta znanego chwalcy „Zakonu“ przytoczył następujący obraz kultury krzyżackiej.

„W sprawozdaniu o stosunkach w kraju wystosowanym do wielkiego mistrza w Malborgu przez pewnego kapłana, czytamy:

„Lecz gdzież jest tutaj cnota? Im większe święto, tem większych wybryków i większej rozpusty dopuszczają się dziewczęta i mężatki od jednej północy do drugiej. Gdy rano druga lub trzecia godzina, skradają się dopiero do domów z pełnym żywotem kości, a gdy te dojrzeją, to wyrzucają je do zamkniętej skrzynki lub łamią kręgi i wrzucają dziecko do Nogatu, lub w garnkach zakopują pod progiem chlewów, lub piją odwar ziół, by dziecko przyszło na świat nieżywe. A gdy jaki poważny mąż wraca z żoną wieczorem po piwie do domu, to dość jest bezżennych pijanic, którzy pod miastem, lub w bramie na otwartej ulicy, gwałtem porywają mężowi żonę i czynią z nią, co im się podoba.

„Nawet żydzi i poganie nie rządzą się tak głupim prawem, jak niemiecki zakon. Podobno jak obywatele i zakonnicy, popełnia i szlachta za przykładem zakonników wybryki niemoralne i brutalne“.

Genialny szpieg.

Proces Bartmanna.

W r. 1897 oficer Paweł Bartmann został skazany za szpiegostwo na pięcioletnie ciężkie więzienie. Rewelacje, jakie Bartmann wówczas uczynił na rzecz Rosji, miały zadać Austrji szkodę na 30 miljonów, a według zdania rzeczoznawców tego rodzaju szpiegostwo jest jedynym wypadkiem w historji.

Bartmann jest człowiekiem namiętnym, nieliczącym się z niczem. Podczas pięcioletniego więzienia obmyślał środki zemsty nad Austrją. Obdarzony niezwykłą inteligencją i pamięcią, napisał w celi więziennej, nie posiłkując się żadnym innym materjałem, oprócz pióra i papieru, memorjał „O wzmocnieniu i zreorganizowaniu wojsk austro-węgierskich“. W memorjale tym przedstawiony jest cały stan armji austrjackiej z taką dokładnością i jasnością, że gdyby wpadła w ręce obcego państwa, równało się to, według orzeczeń fachowców, przegranej wojnie, tyle tajemnic i słabych punktów w organizacji armji zostało tam zgromadzonych.

Bartmann posłał to dzieło do ministerjum wojny, dając wyraźnie do zrozumienia, że jeżeli Austrja nie przyjmie jego usług, i nie przywróci mu jego stanowiska, utraconego przez więzienie, to wtedy on, człowiek posiadający tak niebezpieczne wiadomości, zmuszonym będzie zużytkować je na korzyść Rosji.

Na mocy tego dokumentu Bartmann został ponownie aresztowany i oskarżony o groźbę wymuszenia.

Paweł Barmann urodził się r. 1861 w Galicji we wsi Ludwikówce, zapewne jako syn kolonisty niemieckiego. Opowiada o sobie, że płynie w jego żyłach krew niemiecka, polska i ruska. W r. 1877 wstąpił do szkoły kadetów w Wiedniu, w r. 1884 został porucznikiem, w r. 1889, będąc już nadporucznikiem, stracił stopień oficerski, wskutek jakiegoś zajścia honorowego. Wtedy został nauczycielem w wojskowej szkole przygotowawczej we Lwowie kapitana Józefa Waniczka, swojego późniejszego wspólnika. Ale po roku Bartmann stracił to miejsce wskutek jakiejś skandalicznej sprawy o wymuszenie.

Wtedy to zapewne przyszło mu do głowy zostać szpiegiem. Przez siedm lat zdołał ukrywać swoją nową „profesję“. Wtrącony do więzienia w 1897 r. przesiedział w niem aż do 1902 do dnia 18 czerwca.

* *

W obecnie rozstrząsanej sprawie wyszły na jaw bardzo ciekawe rzeczy o rozległości stosunków Bartmanna. Po wypuszczeniu niezwykłego szpiega z więzienia rozciągnięto nad nim kontrolę tajnej policji, która wykryła, że Bartmann przesiedziawszy jakiś czas w Fiume i Veldes, następnie udał się do Wiednia. — Tam miał zgłosić się do niego agent rosyjski proponując mu podjęcie szpiegowskiego zajęcia na nowo. — Bartmann na śledztwie twierdził, że propozycję tę odrzucił, jednakże przyznał, iż udał się potem do Petersburga.

Ponieważ nie mógł dostać paszportu, wyjechał bez żadnych dowodów legitymacyjnych, porozumiawszy się wprzód z władzami rosyjskiemi za pomocą szyfrowanych depesz. W Trzebini oczekiwał na niego przebrany oficer rosyjski, z którym przejechał granicę.

W Petersburgu stykał się z najwyższymi urzędnikami rosyjskimi. Jak dalece ceniono w Petersburgu jego zdolności informacyjne stwierdza fakt, że Pobiedonoscew i Zujew szef sztabu jeneralnego rosyjskiego przyjmowali go u siebie na obiadach.

Bartmann jednakże twierdzi, że Pobiedonoscew rozmawiał z nim tylko o reformie kalendarza, i że projekt podawany przez niego w tej sprawie bardzo zainteresował oberprokuratora prawosławnego synodu.

Bartmann nawet dawał pewne dowody, z których wynika, że naprawdę zajmował się reformą kalendarza, istotnie kwestji dla Rosji bardzo ważnej. Jednakże genjalny szpieg nie mógł wytłomaczyć, dlaczego wziął wtedy 330 rubli na koszta podróży i jeszcze 400 rubli zaliczki.

Kompromitującemi były jego listy z Petersburga do żony, w których donosi, że teraz nie może jej przysłać pieniędzy, chociaż już je otrzymał, gdyż wzbudziłoby to podejrzenie.

Z tego wszystkiego okazało się, że Bartmann wysyłając memorjał o zreorganizowaniu armji austrjackiej do ministerjum wojny w Wiedniu chciał jedynie ofitością swoich wiadomości zagrozić Austrji, że jeżeli odrzuci jego usługi, wtedy wszystkie te wiadomości zużytkuje na korzyść Rosji.

Ciekawym faktem jest nienawiść i pogarda, jaką okazywał Bartmann nietylko w tym memorjale, ale też w liście do szefa sztabu jeneralnego w Wiedniu, do Austrji i do jej sfer wojskowych. Urządzenia wojskowe w Austrji nazywa on niedołężnemi i twierdzi, że zna wszystkie „achilesowe pięty“ w organizacji Austro-Węgier. Rozwija też jakieś marzenia o pokoju europejskim, któryby był możliwym tylko w tym wypadku, gdyby znikły z powierzchni ziemi państwa różnoplemienne, gdyby ustał antagonizm francusko-niemiecki, a Francja, Włochy i Niemcy rozebrały Austrję.

Niezwykły ten szpieg, obdarzony ogromną inteligencją, zaciętością i wprost chorobliwą ambicją skazany został na trzyletnie więzienie nie tyle za dowiedzioną groźbę wymuszenia, ile za nowe przypuszczalne usiłowania szpiegostwa i nienawiści do państwa, którego jest poddanym.

Reformatorka tańca.

O występach tanecznych Izydory Duncan, które wywołały taką sensację, pisze p. Krzywszewski do „Kurjera warszawskiego“:

Taniec przestał być obecnie sztuką prawdziwą. Współczesny balet, usiłujący odtworzyć miłe dla oka ruchy, postawy i zgrupowanie, jest tańcem czysto dekoracyjnym. Veron stwierdza, iż taniec ma znaczenie tem donioślejsze, im cywilizacja jest niższa, a organizm osobników więcej ulega władzy życia fizycznego. Czemże bowiem jest taniec? Objawem działania refleksyjnego nerwów czucia na mięśnie. Wrażenie moralne, jak radość, albo wrażenie czysto fizyczne, jak słuchanie muzyki silnie rytmicznej, wywołuje podniecenie, objawiające się w gestach, ruchach i postawach.

U ludów pierwotnych do dziś dnia przechowało się gorące zamiłowanie do pląsów. Taniec łowiecki, taniec wojenny i taniec miłosny utrzymały się, jako objawy wrażeń zbiorowych. Istotną sztuką, taniec był w starożytnej Grecji. Tragedja helleńska wyłoniła się ze świętych tańców na cześć Djonizosa. Poszanowanie dla tańca, jako dla sztuki, przetrwało dłużej. Jeszcze w XII. wieku we Francji wykonywano tańce religijne w kościołach i na cmentarzach. W Limoges obyczaje te były w użyciu aż do XVII. stulecia.

Tę starodawną sztukę postanowiła wskrzesić młoda Amerykanka, miss Duncan. Pierwsze jej występy obudziły sensację. Dzisiejszy balet wpoił w nas przyzwyczajenie, iż taniec jest pracą lub zabawą tylko nóg. Panna Duncan tańczy całem ciałem. Ruchami i postawami ciała wyraża kolejno najróżnorodniejsze uczucia: gniew, radość, ból, miłość, przestrach, podziw, zachwyt. Ale tego wszakże nie może dopiąć postać, skrępowana w dzisiejsze suknie. Panna Duncan dla miłości sztuki poświęciła amerykańską pruderję. Tańczy prawie naga, t. j. zaledwie przysłoniona lekkiemi fałdami greckiej tuniki.

Orkiestra gra wdzięczne, przeważnie starowłoskie melodje. Zasłona idzie w górę. Scena przedstawia wnętrze jakiejś świątyni greckiej. Ściany z szarego kamienia, kolumnada zatacza półkole. Pustka.

W tem zjawia się tancerka. Strój jej zmienia się, stosownie do tańca. Przeważnie krótkim i wolnym jest od dołu, pozwalając widzowi patrzeć swobodnie na obnażone nogi. Pierwsze wrażenie nie jest najlepsze. Mimowoli wzrok zatrzymuje się na bosych stopach, dużych i płaskich. Miss Duncan „żyje na szerokiej stopie“. Wobec cen, jakie pobiera za swe produkcje, nie powinno to budzić zdziwienia.

Dalsza część ciała dość silnie rozwinięta. Biust, dyskretnie zakryty, nie zdradza żadnych wypukłości. Efeb raczej, niż kobieta. Więcej interesującą jest głowa, osadzona na kształtnej i młodzieńczo greckiej szyi, twarz Botticellowska, nie piękna, lecz pełna wdzięku. Oczy mają wyraz dziewiczej czystości, która stanowi dziwne drażniące przeciwieństwo z obnażeniem ciała.

I oto zaczynają się pląsy. Niektóre z nich, nieco pretensjonalnie, według słynnych dzieł mistrzów z „quatro cento“ nazwane, mają charakter poważny, niemal hieratyczny, a miss Duncan przystraja się wówczas w dłuższe, powłóczyste szaty. Inne, swobodniejsze i weselsze, przypominają żywo ruchy i postawy tancerek greckich, przechowane na starych wazonach. To znów odtwarzają swawolne pląsy nimf, goniących się na mchowej polanie leśnej z rozhukanymi faunami. Taniec? Ze współczesnym tańcem pląsy te nie mają nic wspólnego. W ruchach i postawach tkwi pierwotna czystość nienauczona, spontaniczny objaw uczuć chwilowych, nieskończona w swej świeżości prostota. Jest to raczej szereg żywych obrazów, przesuwanych z błyskawiczną szybkością. Każdy z nich jest piękny, plastyczny i dyszący życiem.

Ażeby jednak taniec stał się prawdziwą sztuką, trzeba, aby wywoływał wrażenie czysto artystyczne, pozbawione innych domieszek, nic z artyzmem wspólnego nie mających. Trzeba się zapytać, czy miss Duncan takie wrażenie swym tańcem budzi.

Sądzę, że nie. Przedewszystkiem działa na widzów swą nagością i tym niesłychanym kontrastem dziewiczej, prerafaelistycznej główki i obnażonego ciała. W Grecji ogół nawykły był do nagości. Współczesna kultura chrześciańska do niej nie przywykła. Zresztą ta nagość, którą pokazuje publiczności młoda amerykanka, daleką jest od klasycznych linji Wenery melijskiej. — W tych warunkach taniec panny Duncan przybiera charakter zupełnie inny, niż miały go tańce starożytne. Ruch członków, który był wypływem samorodnym i prawie mimowolnym podniecenia mózgowego, zamiast być skutkiem, jest środkiem. — Staje się środkiem do wywołania podniety zmysłowej. Mam duże wątpliwości, czy przez to nie osłabia znaczenia swego związku ze sztuką.

ZE ŚWIATA.

Straszny dramat. — Trzynastka. — Bibljoteka Carnegiego. — Poczta bociania.

Straszny dramat. W Szlapanicach niedaleko Berna Morawskiego rozegrał się w tych dniach straszny dramat małżeński. Robotnik Borzobohaty zranił ciężko swoją żonę siekierą, a potem poderżnął sobie gardło. Pomimo natychmiastowej pomocy zmarł z obfitego upływu krwi. Żona znajduje się w stanie beznadziejnym. Bezpośrednim powodem zbrodniczego czynu była kłótnia, ale co ową kłótnię wywołało oraz jakie stosunki panowały między nieszczęśliwymi małżonkami niewiadomo.

* *

Trzynastka. Z chwilą rozpoczęcia jesiennego sezonu w teatrach cesarskich w Wiedniu— jak donoszą pisma wiedeńskie — żadna już loża nie będzie oznaczona numerem „13“. Doświadczenie dowiodło, iż loże z tym numerem nietylko w abonamencie, lecz i w sprzedaży pojedynczej — bardzo trudno znajdowały nabywców. Osobliwy to objaw, tem dziwniejszy, ponieważ publiczność teatrów cesarskich rekrutuje się z kół najbardziej wykształconych. W wielu hotelach wiedeńskich weszło już dawno w zwyczaj, iż po pokoju nr. 12 następuje zaraz 14; w teatrach porządek ten będzie nowością.

* *

Bibljoteka Carnegiego. Miesięcznik angielski "The Library", poświęcony sprawom bibljotecznym, oblicza, że Carnegi założył i uposażył do d. 30-go listopada r. z. 569 bibljotek publicznych, na co wydał 239,500.000 dolarów! Dzięki Carnegiemu powstało w Stanach Zjednoczonych 410 bibljotek, Kanadzie 31, Anglji 50, Szkocji 68, Irlandji 10 i wreszcie 2 na wyspie Kubie.

* *

Poczta bociania. Bociany są teraz na porządku dziennym, nie od rzeczy więc będzie przytoczyć wyjątek ze starej kroniki jednego z klasztorów na Wołyniu. Przed paruset laty pewien szlachcic, pragnąc się przekonać, czy istotnie ptactwo wędrowne wraca na miejsca, w których się wylęgło, złapał bociana gnieżdżącego się na stodole i przyczepił mu do szyi tabliczkę z napisem łacińskim: „Haec ciconia ex Polonia“ (Ten bocian z Polski). Na wiosnę do-

strzeżono bociana na gnieździe z tabliczką, pod którą wisiały różnokolorowe świecidełka i kosztowne kamienie. Zarzucono sieć, złapano bociana i dostrzeżono, że na drugiej stronie tabliczki był napis także łaciński: „India cum donis remittet Polonis“ (Indje z podarunkami odsyłają go Polakom).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Epifanjusza biskupa, Rufina męczenników i Saturnina; we środę Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 8, zachód przypada o godz. 6 minut 16, długość dnia godzin 13 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów, dnia 5 kwietnia. (Z towarzystwa muzycznego. — Zebranie miesięczne członków towarzystwa ogrodniczego). Towarzystwo muzyczne w Tarnowie odbyło dziś doroczne walne zgromadzenie, na którem ustępujący wydział złożył sprawozdanie z czynności za rok ubiegły i na którem dokonano wyboru nowego wydziału na rok 1903.

Tak jak w latach poprzednich urządzał wydział wieczorki czwartkowe, które cieszyły się nadzwyczajną frekwencją i daly sposobność wysłuchania wielu udałych produkcyj wokalno-muzycznych. To powodzenie wieczorków czwartkowych ściągało do sali wiele osób nie należących do towarzystwa. Aby złemu zaradzić, zaprowadził wydział dla członków bezpłatne bilety wstępu, które wreszcie położyły tamę złemu i zaprowadziły ład i porządek pod tym względem.

W roku ubiegłym udało się wydziałowi przywrócić wieczorki, poświęcone wyłącznie ćwiczeniom zbiorowym w muzyce klasycznej. Wykonano na nich utwory klasyczne na fortepjan, skrzypce, wiolenczelę i harmonjum. To dało sposobność wysłuchania utworów Bethovena, Langego, Fesca, Händla, Wagnera i Webera.

Szkoła muzyczna, założona w Towarzystwie roku poprzedniego zawiodła oczekiwania. Mimo wybitnych sił nauczycielskich i nader niskiej opłaty za naukę, tak mała liczba uczniów zapisała się na bieżący rok szkolny, że musiano naukę gry na skrzypcach zwinąć. Pozostało tylko kilka uczenic na fortepjan i kilku uczniów na nauce śpiewu solowego i gry na harmonium.

Ćwiczenia chóru ograniczyły się w roku ubiegłym na przygotowaniu się do wystawienia opery „Halka“, „Flis“ i „Straszny Dwór“, które to produkcje dały dowód niestrudzonej i wytężającej pracy członków pod artystycznem kierownictwem p. Stefana Surzyńskiego i przyczyniły się do należytego wystawienia wyżej wymienionych oper.

Prócz występów we własnem Towarzystwie, brał chór chętny udział w wieczorkach, urządzanych przez inne towarzystwa, istniejące w naszem mieście i przyczyniał się do uświetnienia wieczorów i obchodów narodowych.

W roku ubiegłym udało się wydziałowi wyjednać subwencję z wydziału krajowego w kwocie 200 koron, której jednak wypłata dotychczas jeszcze nie nastąpiła.

Ponadto tarnowska Kasa oszczędności udzieliła Towarzystwu muzycznemu w roku ubiegłym subwencyi w kwocie 50 koron.

Mimo niezaprzeczonej sympatji, jaką cieszy się tu Towarzystwo muzyczne, liczy ono w stosunku do ilości mieszkańców Tarnowa wcale skromną ilość członków, wynoszącą ogółem 181 osób.

Bilans Towarzystwa wykazuje w stanie czynnym ogółem 3465 koron 86 hal., w stanie biernym 361 koron 45 hal. Czysty zaś majątek wynosi 3104 kor. 45 halerzy.

Po udzieleniu skarbnikowi i zarazem ustępującemu wydziałowi absolutorjum, odbyły się wybory nowego zarządu na rok 1903, w skład którego weszli: jako prezes p. Antoni Łucki (ponownie), jako zastępca prezesa p. Władysław Studnicki. Do wydziału wybrano pp.: 1) Bolesława Dzięciołowskiego, 2) Teofila Górskiego, 3) Franciszka Gutowskiego, 4) Romualda Loleka, 5) Tadeusza Librewskiego, 6) Jana Rucińskiego, 8) Ferdynanda Slanego, 8) Aleksandra Spilchaczka, 9) Stanisława Vayhingena.

Na zastępców wydziałowych weszli pp.: Bronisław Ochab, Jan Orzechowski i Jan Szymański.

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Józefa Kusza i Juliana Łuszczeckiego.

* We wtorek dnia 7 b. m odbędzie się w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie miesięczne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. Na zebraniu tem wygłosi prof. Smreczyński interesujący odczyt o zapylaniu roślin, poczem nastąpi rozlosowanie roślin pomiędzy członków.

Z Dukli piszą nam: W całej Galicji nie ma podobnoś bardziej żydowskiej dziury jak nasze miasteczko Dukla. I dziwo zaiste, jak ta miejscowość uświęcona pobytem, prawda, w odległej przeszłości, lecz zawsze jednako uświęcona narodzeniem i pobytem błogosławionego Jana z Dukli, tak moralnie nędznie podupadła i może nawet lwowianom patrzącym na pomnik bł. Jana przed klasztorem OO. Bernardynów i na myśl nie przyjdzie, że miejsce rodzinne tego błogosławionego pustelnika, to gniazdo rozpusty i pijaństwa. Mieszczaństwo wskutek pijaństwa zubożało i w znacznej części jest na usługach żydowskich; mamy burmistrza — stolarz z powołania, katolik — zajrzyjcie-no w jego rządy; po uliczkach brud i nieporządek wszelkiego rodzaju, bo pan burmistrz boi się żydków; w kuczki żydzi rozstawiają po rynku swe namioty; pisarz gminny żyd, gospodarka żydowska. Za przykładem burmistrza idą i inni — to też dziewczęta katolickie idą na kucharki i niańki a kobiety za mamki do żydów, a tam wszelkie poczucie moralne zatracają. Widząc co się dzi-je, nasz czcigodny proboszcz ks. Jarek postarał się o misję. Zjechali tu OO. Redemptoryści z Mościsk, między którymi był ks. przełożony hr. Edward Łubieński.

Nie w stanie jestem opisać nadludzką pracę ks. misjonarzy i ks. proboszcza, by lud oświecić, by w duszy jego zbudzić iskrę wiary, zbrzydzić chęć do pijaństwa i rozpusty. Od 16 do 25 marca pracowali OO. Misjonarze bez chwili wypoczynku, gdyż nauki i spowiedź trwały bez przerwy od 6 rano do 9 wieczór: niestrudzeni o dobro swych współbliźnich nie dbali o swe zdrowie, czynili nadludzkie starania, by pouczyć naszą ludność; dnia 25 marca odjechali OO, Misjonarze do Mościsk, żal powszechny zostawiając po sobie.

Cześć Wam, podziękowania godni słudzy niestrudzeni Chrystusa, dzięki Waszej serdecznej pracy, miasteczko nasze i wsie należące do tutejszej parafji inną postać przybrały; ludzie mniej zuchwali, szynki puste, a lud skupiony w sobie. Lecz nie tylko lud ale i inteligencja uczestniczyła w misjach, a np. urzędnicy spieszyli po znojnej swej pracy do kościoła, by posłuchać nauk czcigodnych OO. Misjonarzy.

We wtorek 24 marca była podniosła uroczystość ustawienia krzyża misyjnego na cmentarzu kościelnym, co żyło tak z inteligencji jak z ludu z naszego miasteczka i okolicznych wiosek pospieszyło do kościoła, pożegnanalna mowa OO. Misjonarzy poruszyła wszystkich do łez i widać było obok kmiotka zatwardziałego socjalistę, który nie wstydził się łez swoich. Krzyż misyjny z szeroko otwartemi ramionami zdaje się mówić: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzy cierpicie“, i będzie niezatartą pamiątką i wspomnieniem pracy sług Chrystusowych, pracy nie daremnej, bo moralność podniosła się, bo przykład czcigodnych Misjonarzy, bo starania ks. proboszcza z śmiertelników bohaterów tworzyło, pobudziły wszystkich do czynu; i tak woźny kasy zaliczkowej zadał sobie tyle pracy i wyszukiwał najzatwardzialszych pijaków, po kilkanaście lat nie spowiadanych. Wypraszał dalej po domach odzież dla nędzarzy a oporządziwszy ich, poprowadził do kościoła skąd wyspowiadawszy się, innymi ludźmi wyszli. Tak wielki tryumf odniosła św. Misja, że obecnie lud trzeźwy zabiera się do pracy z zapałem, za to nasi żydkowie w ciężkim są pogrążeni smutku, wodząc rozpaczliwym wzrokiem po pustych ławach szynkowni.

Gdyby jeszcze hr. Mniszek zechciał miasto Mośków i Icków katolikami się otoczyć a nie faktorami żydowskimi, Błogosławiony Jan z Dukli nie potrzebowałby wstydzić się swego gniazda rodzinnego.

Nowy Sącz 5 kwietnia. (Czytelnia mieszczańska.— Budowa własnego gmachu. — Święcone.) Tutejsza Czytelnia mieszczańska rozwija się pomyślnie, skupia w swem gronie mieszczaństwo i przygotowuje teren do wydatniejszej działalności nad podniesieniem mieszczaństwa. Prócz gruntu darowanego przez miasto pod budowę własnego gmachu, posiada już fundusz na tę budowę, około 9.000 kor. w gotówce. Na pomnożenie tego funduszu urządza Czytelnia w sobotę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem wspólne święcone. Podczas sutej kolacji, przygrywać będzie tutejsza dobrze już zorganizowana „Harmonja“ najnowsze utwory muzyczne, poczem nastąpi zabawa taneczna. Bilety wstępu dla członków: pojedynczy 2 kor., familijny 3 kor., dla niecziłonków pojedynczy 2 kor., familijny 4 kor. Ze względu na cel, prosi wydział Czytelni mieszczańskiej o liczny udział.

Załubincze 5 kwietnia. (Przyłączenie Załubincza do Nowego Sącza.) Niedawno pisaliśmy o uchwale Sejmu, zezwalającej na przyłączenie Załubincza do Nowego Sącza i o zażaleniu obywateli Załubincza, że nie mogą się doczekać dla tej uchwały sankcji cesarskiej. Obecnie obywatele wnieśli petycję na ręce posła p. Jana Potoczka z prośbą o zapytanie ministra spraw wewnętrznych co jest powodem, że uchwała Sejmu nie uzyskała dotąd sankcji? Skutkiem owej zwłoki bowiem, która musi być w czyimś interesie, panują w Załubinczu straszne nieporządki, a złodzieje grasują jakby na pustyni, bo wójt (żyd) i cała zwierzchność, oraz rada, w której jest 12 żydów a 6 tylko katolików, nic nie robią.

Z Jaworzna pisze nam jeden z naszych czytelników, że w kopalni Bory było zawsze zatrudnionych 2 maszynistów i 1 pomocnik przy 3 maszynach parowych i 2 dynamo-elektrycznych. Od 1 kwietnia skasowaną została posada pomocnika a w dodatku polecono, aby na nocnej szychcie pozostał tylko 1 maszynista! Oprócz tego do obsługi maszyn zaczynają być używani ludzie nie posiadający odpowiednich kwalifikacyj, zwłaszcza tak zwanych szleprów, którzy są licho płatni, a pełnią służbę maszynistów. Wszystko to dzieje się dla oszczędności. Należy się jednak obawiać, że w ten sposób bezpieczeństwo kopalni będzie silnie na szwank narażone.

Zjazd młodzieży. Ze Lwowa donoszą nam: Zjazd delegatów Związku kształcącej się młodzieży w Austrji „Ogniwa“ odbył się wczoraj we Lwowie. Przybyło delegatów około 90, nadto wiele gości. Obrady zjazdu zagaił przewodniczący tymczasowego zarządu akademik Plutyński wyjaśniając cel Towarzystwa i intencje jego inicjatorów. Następnie jeden z obecnych członków „Zjednoczenia“ towarzystwa młodzieży polskiej kształcącej się za granicą skreślił warunki wśród których żyje i kształci się młodzież polska na obczyźnie i powitał bratnią organizację „Ogniwa“ życzeniem pomyślnego rozwoju. Po odczycie dra Kazimierza Jareckiego o Słowackim, zamknął przewodniczący przedpołudniowe posiedzenie.

Po południu dokonano przedewszystkiem wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrano akademika Plutyńskiego ze Lwowa, zastępcą akademika Broniewskiego z Krakowa i Węglińskiego z Wiednia. Z kolei p. Plutyński złożył sprawozdanie z działalności przygotowawczych tymczasowego zarządu, poczem wybrano komisję, która ma się zająć zbadaniem czynności administracyjnych zarządu i przyjąć protokół z konstytuanty. W końcu wybrano jeszcze cztery komisje, organizacyjną (statutową), wnioskową budżetową i dla spraw „pomocy bratniej w Zakopanem“, którym to komisjom przydzielono do załatwienia cały szereg wniosków. Wieczorem odbyło się w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie.

Polską kasę wojenną z r. 1863 wygrzebano w tych dniach w lesie, niedaleko Niwki, tuż przy granicy prusko-rosyjskiej. Około 100 robotników pracowało nad budową toru kolejowego, przyczem robiono znaczne pogłębienie. Kilku robotników w głębokości 1 metra uderzyło o jakiś dźwięczący przedmiot. Był to dobrze zachowany pałasz. W chwilę potem posypały się cała masą złote imperjały. Pieniędzy tych było około 7 pudów (1 pud ma 40 funtów) a więc w całości około 3 cetnary. Oprócz tych pieniędzy były dobrze zachowane szable, rewolwery i inna jeszcze broń. Zjechały natychmiast wyższe władze rosyjskie z Bendzina i zabrały skarb, z którego robotnicy niemałą część poprzód unieść zdołali. Jak się przekonano była to kasa wojenna naszych powstańców z roku 1863.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kraków 7 kwietnia

Zapiski osobiste. P. Rudolf Franiek główny kasyer warszawskich teatrów rządowych w powrocie z Abazji do Warszawy bawi w Krakowie.

Z powodu śmierci ś. p. księcia Eustachego Sanguszki, jako byłego marszałka krajowego, powiewa na szczycie gmachu magistratu krakowskiego flaga żałobna.

Wielki Wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa odbył wczoraj wieczorem posiedzenie w sprawie wypłacenia wydziałowi krajowemu 800.000 koron na odnowienie Wawelu. — Mimo całogodzinnej narady uchwały nie powzięto, w czasie obrad skonstatowano bowiem brak wymaganego kompletu. Kilkunastu radzących wyszło w czasie obrad.

Izba handlowa i przemysłowa, pod przewodnictwem prezesa p. Alberta Mendelsburga, na wezwanie ministerjum kolejowego dokonała wczoraj wyboru delegatów do Rady kolei państwowej. Jako delegatów wybrała Izba pp. Maurycego Dattnera i Juljusza Epsteina 22 głosami na 22 głosujących. Na zastępców otrzymali pp. dr Henryk Szarski 22 gł., Bernard Wachtel 21 gł., zaś Liberman 5 gł. na 25 głosujących.

Fundacja. Ks. kan. Stanisław Chromiński złożył 4.000 koron na ufundowanie jednego łóżka pamiątkowego w budującym się szpitalu Bonifratrów.

Konwent w imieniu biednych chorych składa szlachetnemu ofiarodawcy najszczersze podziękowanie.

Targ przedświąteczny. Na placach targowych głównego Rynku i Placu Szczepańskiego, od wczesnego ranka zapanował dzisiaj ruch targowy. Najwięcej zwieziono z za kordonu jaj, których niezliczone kosze ustawiono wzdłuż Sukiennic. Sporo miejsca zajęły stragany masarskie z szynkami, kiełbasami i stragany z pieczywem. Prócz tego zwieziono znaczną ilość drobiu żywego i bitego, prosiąt i t. d. Nabiału wielka ilość.

Wieczór „Trzech wieszczów“ odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 20 b. m. Komitet złożony z grona żon profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego dokłada wszelkich starań, by tradycyjnalny wieczór wypadł jak najwspanialej.

W wieczorku biorą udział pp.: akademicy, artyści i artystki teatru miejskiego. Komitet zaprosił również p. Modrzejewską aby raczyła wziąć w wieczorze udział. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety wcześniej nabyć można w Czytelni akademickiej, Rynek 22 II piętro od godziny 12 do 1 każdego dnia u p. J. Haraschina.

Przypominamy raz jeszcze ofiarnej publiczności loterję spożywczą na cel zakładu św. Jadwigi, która się odbędzie w Wielki Czwartek o godzinie 2-ej po południu w Ujeżdżalni p. Targoskiego. O łaskawe nadsyłanie fantów upraszają niżej podpisane panie, które się podjęły sprzedaży losów przy stolikach a mianowicie pp.: Browiczowa, Bobrzyńska, Błażowska, Bossowska, Brudermann, Burghardt, Chylińska, Chomętowska, Ciechanowska, Dembowska, Grodzicka, Komorowska, Laska, Łoś. Mycielska, Morawska, Mendelsburg, Osiecimska, Pareńska, Rosnerowa, Sokołowska, Szlejowa, Szalkowska, Teobald, Uznańska, Wodzicka, Zdzisł. Włodkowa, Bolesł. Włodkowa, Zamoyska.

Pobór do wojska. W dniach 2, 3, 4 i 6 b. m. odbył się w Krakowie pobór do wojska młodzieńców I. i II. klasy. Z klasy pierwszej na 337 zapisanych do poboru komisja asenterowała 39 czyli niespełna 12 procent, z klasy drugiej zaś na 266 wzięto 37, t. j. niespełna 14 procent. Wogóle młodzież krakowska nie przedstawia tęgiego materjału żołnierza, a szczególnie żydowscy rekruci z Kazimierza poprostu wprawiają w kłopot komisję asenterunkową, gdy trzeba wśród nich dobrać odpowiedni procent.

Dokończenie poboru z III klasy, oraz nienależących do gminy, odbędzie się po świętach, w dniach 15, 16 i 17 b. m.

Katastrofa na ul. Długiej. Pokaleczony przez tramwaj elektryczny żyd Żabner jest, jak się dowiadujemy, ciężko chory, życiu jego jednak nie grozi niebezpieczeństwo. W imieniu Żabnera występują aż dwaj jego adwokaci z żądaniem 60.000 koron odszkodowania. Dyrekcja tramwajowa utrzymuje natomiast na podstawie opowiadań licznych świadków, że Żabner po prostu lekceważył sobie przepisy najprostszej ostrożności, jakby rozmyślnie pragnął narazić się na wypadek. W chwili krytycznej ostrzegano go podobno ze wóz nadjeżdża, Żabner jednak przestrogi nie usłuchał. — Sądy rozstrzygną, która strona ma słuszność.

Składki. Na Jasną Górę: S. K. z podziękowaniem za otrzymane łaski 2 kor.

Na gmn. Cieszyńskie: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Szatanka Grono nauczycielskie szkoły żeńskiej w Jaworznie 9 kor.; Tadzio i Fredzio M. z Radziechowa 10 kor.;

i na dom polski w M. Ostrawie 10 kor.

Dla chorego ojca; M. G. z Markowej 1 kor.

Dla chorego ucznia: Halszka 4 kor., J. R. 4 k., W. Redykowa 2 k., E. C. 4 k.

Na jubileusz Jeża: W. Redykowa 1 k.

Dla Wicherkowej: W. Redykowa 1 k.

Dla biednej matki z 5-giem dzieci: M. B. z Sierosławic 2 k.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Karolina Soblik, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 78

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 7 kwietnia: „Bohaterka Rewolucji“ (Théroique de Méricourt), sztuka hist. w 6 akt. Pawła Hervieux (po raz trzeci).

We środę 8 kwietnia: „Nieboska komedja“, poemat dram. Z. Krasińskiego (ceny zniżone do połowy).

Szkoła dramatyczna pani Zapolskiej.

Teatr ludowy przy ulicy Krowoderskiej zapełnił się w piątek doszczętnie. Nic dziwnego, było to pierwsze przedstawienie szkoły pani Zapolskiej na prawdziwej scenie, a więc wśród warunków, w których wartość młodej trupy mogła ukazać się we właściwem świetle. Lampy już nie syczały, jak na Saskiej sali, młodzi artyści mogli się ruszać swobodniej, a przytem samo poczucie, że się jest w prawdziwym teatrze dodawało im pewności siebie.

Interesujący program był też nielada magnesem dla zapełnienia teatru.

Wieczór rozpoczęła fantazja sceniczna pani Janiny Mannowej p. t. „Po szczęście“.

Jest to historja poszukiwania kwiatu paproci w noc świętojańską.

Kwiat paproci — to młoda dziewica, która z roku na rok napróżno tęskni do tego, aby stać się szczęściem dla ludzi, ale cóż, ludzie zawsze przechodzą obok szczęścia i mijają je, bo oczy mają jakby bielmem pokryte. I młody strzelec, który zabłądził w lesie w tę czarodziejską noc, uległ temu samemu losowi.

Różne kwiaty obiecują mu dać szczęście. On jedne niszczy brutalnie, inne go nie pociągają, aż wreszcie ulega nieprzepartemu urokowi najbanalniejszej róży właśnie chwili, kiedy zbliżało się doń szczęście, kwiat paproci. Odtrąca je wtedy strzelec a zrozpaczona dziewica-szczęście przeklina go.

Dużo w samym pomyśle naiwności młodego talentu, i na naiwność, ta szczerość stanowi główną wartość utworu.

Oryginalnym pomysłem jest w tej fantazji zespolenie muzyki ze słowem, nie w postaci recitatiw ani sztucznych deklamacyj, ale muzyka stanowi tam jedynie tło, na którem rozwija się poemat.

Muzyka pana Świerzyńskiego wybornie spełniała to zadanie.

Wspomnieć także należy o pięknych kostjumach, w jakich wystąpiły różne „kwiaty“ w tej sztuce.

Z występujących wymienić należy panie: Berhard, Brzozowską i Drozdowską.

Następnie odegrano dwuaktową komedję Guinona p. t. „Sam“. Jest to bardzo dowcipnie pomyślany dramat małżeński, ale pomiędzy ludźmi, którzy już 25 lat z sobą przeżyli zanim przypadek wykrył, że żona zdradzała niegdyś męża z najlepszym jego przyjacielem. Sceny oburzenia pomiędzy małżeństwem, a potem pogodzenie się za pomocą nacieraania mężowi chorej nogi i dogadzania jego żołądkowi wywoływały wybuchy śmiechu.

P. Rembowski był bardzo dobrym zdradzonym starcem. Panna Sarbiewska ładnie odegrała rolę Genowefy.

Na zakończenie odegrano efektowną jednoaktówkę Maupassanta, przerobioną ze znanej noweli p. t. „Panna Fifi“. Jest to obrazek z czasów wojny francusko-pruskiej. Oficerowie pruscy nudzą się w małem miasteczku francuskiem. — Szczególniej narzeka na to pełny brutalnego temperamentu oficer, zwany „panna Fifi“. Postanawiają więc się rozerwać i w tym celu sprowadzają sobie z miasta „woltyżerki“. Przy wesołej uczcie „panna Fifi“ pozwala sobie na różne dowcipy z woltyżerką Rachelą, która czując w głębi duszy nienawiść do Prusaka, kilka razy stara się go przyprowadzić do porządku. Wreszcie oficer zaczyna drwić z Francuzów, nazywa ich tchórzami, a wszyscy towarzysze mu potakują. Tego dla Racheli zanadto. Wyjmuje sztylet i zabija Prusaka, poczem w zamieszaniu ucieka.

Panna Łunińska jako Rachela dowiodła dużego temperamentu scenicznego. P. Gabryjelski dość trafnie pojął typ pruskiego butnego porucznika.

Wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego.

Chcąc nabrać wyobrażenia o indywidualności artysty, nie można nigdy poprzestać na poznaniu jednej jego produkcji, nawet najbardziej charakterystycznej. Jeżeli artysta sam nie jest twórcą, ale talentem wykonawczym, to pogląd taki staje się tembardziej usprawiedliwionym.

Dlatego też bardzo dobrym pomysłem był wczorajszy wieczór, który wypełnił tylko śpiew jednego artysty.

Dr Konrad Zawiłowski przedstawił się jako muzyk poważny i wykształcony, frazujący inteligentnie i stylowo.

Ale nie każdy styl odpowiada jego indywidualności artystycznej.

W pieśniach niemieckich, mianowicie Schumanna i Schuberta, śpiewak nasz czuł się jakby skrępowanym. Zapomniał, że niewolnicze trzymanie się szkoły niemieckiej w traktowaniu pieśni nawet niemieckich, nie wychodzi na dobre rzeczywistej sztuce. I ekspresja i wydobywanie głosu było tam trochę ciężkie. Ani do Schuberta ani do Schumanna, nie można stosować tak powolnego tempa, jakiego użył dr Zawiłowski, a „Sobowtór“ wymagał więcej nerwowości, temperamentu i tragicznej grozy.

Zupełnie inne wrażenie odniosłem z drugiej części koncertu, poświęconej kompozytorom polskim. Tam dr Zawiłowski wzruszał, porywał, rozrzewniał się, a nawet wydobywał głos naturalniej, głos nie urywał się, nie szedł ciężko, ale płynął swobodnie i dźwięcznie.

Tam dr Zawiłowski okazał się prawdziwym artystą.

Jan Kl.

Jeszcze Dreyfus!

We wczorajszych depeszach „Głosu Narodu“ mieli czytelnicy wiadomość o tem, że socjalista francuski Jaurès ogłosił w „Petite Republique“, iż może udowodnić, że w podstępny sposób usunięto ważny akt z ministerstwa wojny, a mianowicie znany sfałszowany list cesarza Wilhelma.

Efekt ten, jak było do przewidzenia znalazł odblask barwny no i hałaśliwy (o to chodziło) w Izbie deputowanych.

Telegramy ranne, tej sprawie poświęcone brzmią, jak następuje:

Paryż 7 kwietnia. (Tel. wł.). Introdukcją do kulminacyjnej sceny dzisiejszej sesji było dość już banalne wymyślanie na katolicką i nacyonalistyczną część Izby — poczem i nareszcie Jaurès omawia znany akt z procesu Dreyfusa pod tytułem „Cette canaille de D.“.

Ta część oracji pana Jaures nie przyniosła ani nowych, ani zajmujących szczegółów.

Paryż 7 kwietnia. Po wywodach wstępnych Jaures odczytuje nieznany list jenerała Pellieux, który tenże wystosował dnia 31 sierpnia r. 1898, po odkryciu pierwszego fałszerstwa Henryego, do ministra wojny; w liście tym pisze Pellieux: „Ponieważ oszukali mnie ludzie bez honoru, nie mogę już liczyć na zaufanie moich podwładnych, a z drugiej strony ja sam nie mogę już mieć zaufania do moich przełożonych, proszę więc o zwolnienie“. (Wielkie poruszenie).

Dep. Brisson oświadcza wśród oklasków lewicy, że ówczesny minister wojny w jego gabinecie, Cavaignac, nigdy nie zawiadomił go o tym liście.

Dep. Cavaignac odpowiada, że spełnił wtedy swój obowiązek, poważniej niż Brisson w czasie skandalu panamskiego.

Dep. Brisson podnosi, że Cavaignac dowiedział się 14 sierpnia o fałszerstwie Henryego, a Brissona zawiadomił o tem dopiero 30 go. „Jeżeli Cavaignac o nim nie zawiadomił mnie, to dlatego, że tymczasom porozumiał się z jenerałem Mercier“.

Dep. Cavaignac zaprzecza, jakoby wiedział już 14 sierpnia, oraz jakoby się porozumiewał z Mercier'em.

Dep. Jaurès podnosi, że rząd, aby sprawę listu jenerała Pellieux wyjaśnić, powinien zarządzić śledztwo i o wyniku zawiadomić Izbę.

Na tem koniec „odkrycia“.

Paryż 7 kwietnia. (Tel. wł.) Wczorajsze t. zw. odkrycia w sprawie Dreyfusa nie wywołało takiego wrażenia, jak to sobie obiecywali żydzi i socjaliści.

Jaurès poruszył rzeczy stare, nie podał żadnych nowych z prawnego punktu widzenia szczegółów.

Paryż 7 kwietnia. (Tel. wł.) Wesoły i żądny wrażeń Paryż ma kompletną pretensję do Jaurèsa za to, że go „zawiódł w oczekiwaniach“ skandalicznej sensacji.

Strejk jeneralny w Holandji.

Amsterdam 6 kwietnia. W całym kraju rozpoczął się dzisiaj strejk wszystkich robotników zajętych przy kolejach.

Z tego powodu wszystkie linie kolejowe, dworce, ulice nad brzegami oraz okręty są strzeżone przez wojsko.

Do pewnego robotnika, który nie wiedząc o rozpoczęciu strejku nie stanął na wezwanie żołnierza, strzelił tenże z rewolweru i zranił go.

Zarząd kolejowy rozporządził aby pociągi odchodzące zagranicę i przychodzące z zagranicy były pilnie strzeżone przez wojsko.

Rotterdam 7 kwietnia. Na wielkiem zgromadzeniu ogłoszono strejk jeneralny. Obejmuje on wszystkich robotników, zajętych przy wyładowywaniu oraz woźników portowych. — Oświadczono, że strejku nie spowodowała kwestja zapłaty, lecz, że zwraca się on faktycznie przeciw proponowanym ustawom antistrejkowym. Żądają cofnięcia tych przedłożeń. — Dworce są poobsadzane wojskiem.

Amsterdam 7 kwietnia. Z 1400 robotników, zajętych w fabryce materjałów kolejowych, 900 rozpoczęło strejk. Dziennik handlowy podaje, że już przed kilku tygodniami zorganizowano służbę pocztową automobilową, tak, że posyłki listowe nie doznają opóźnienia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie piekarzy w sprawie przystąpienia do strejku, uchwały jednak nie powzięto.

Robotnicy gazowni czekają tylko na wezwanie do przystąpienia do strejku. Gazowni strzeże wojsko. Odbyło się tu również zgromadzenie komitetu ochronnego; uchwały trzymane są w tajemnicy. Z 1400 robotników kolei „Harlem“, 1100 strejkuje. Wysłano tam z Amsterdamu dwa bataljony gwardji obywatelskiej.

Haga 7 kwietnia. Rząd stara się utrzymać ruch kolejowy z zagranicą pociągami, obsadzonymi przez wojsko. Dotąd międzynarodowa służba pełni funkcję do granicy holenderskiej. Ruch na południowych linjach holenderskich zmniejszony.

Amsterdam 7 kwietnia. Na dworcach holenderskiej kolei wywieszono odezwę dyrekcji, wzywającą personal, by do 24 godzin podjął pracę, gdyż w przeciwnym razie zostanie wydalony.

Towarzystwa kolejowe mają zamiar wypuszczać pociągi ze stacji tylko do zmierzchu, ponieważ nie mają dość ludzi do utrzymywania sygnałów świetlnych.

Rotterdam 7 kwietnia. Parowce odjechały wczoraj o zwykłych porach. Inne okręty stoją. Pociągi odchodziły stąd tylko do g. 5 popoł. Z południowej Holandji przybędzie tu 1000 żołnierzy, z powodu nieregularnego ruchu pociągów niewiadomo jednak kiedy.

Amsterdam 7 kwietnia. „Handelsbladet“ donosi, że wczoraj popołudniu przyszło do starcia między policją a tłumem, przyczem jedna osoba została ciężko szablą raniona.

Rozruchy na Bałkanach.

Konstantynopol 6 kwietnia. Porta otrzymała doniesienie, że Austro-Węgry z Rosją poczyniły w Sofji poważne kroki co do macedońskich komitetów.

Belgrad 6 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła na razie odstąpić od projektu wzmocnienia korpusów granicznych i powołania rezerwy, aż do dalszego zarządzenia.

Konstantynopol 6 kwietnia. Oprócz 16 batalionów małoazyatyckich zostanie jeszcze 16 europejskich batalionów zmobilizowanych do akcji przeciw Albańczykom w wilajecie Ueskueb. Według oficyalnych doniesień podczas ataku na Mitrowicę oddano 270 strzałów armatnich. Wiadomość oficjalnego dziennika serbskiego „Sloga“ jakoby w napadzie na Mitrowicę brali udział przeważnie katoliccy Albańczycy jest nieprawdziwa. Przewodnictwo i główny żywioł ruchu w wilajecie Ueskueb tworzą Mahometanie, których ostatnie uchwały w pierwszej linii zwracają się przeciw chrześciańskim żandarmom.

Konstantynopol 7 kwietnia. Do kroków Austro-Węgier i Rosji, w sprawie lepszego strzeżenia agitacji komitetów na granicy, przyłączyły się także inne mocarstwa.

Albańczycy zdobyli Ochridę.

Sofja 7 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj rozszerzyła się tutaj pogłoska, że Albańczycy napadli na miasteczko Ochridę w Starej Serbii i wyrżnęli ludność chrześcijańską.

Groźby Rosji.

Petersburg 7-go kwietnia. (Tel. wł.) „Now. Wremja“ pomieszcza bardzo ostry artykuł wstępny, mający wszystkie cechy artykułu inspirowanego. Domaga się w nim od sułtana, aby rozpuścił przyboczną gwardję albańską wywierającą nacisk na jego postanowienia i rozbroił Albańczyków. Jeśli sułtan nie posłucha rad Rosji sam sobie przypisze smutne następstwa tego faktu.

Zdrowie Szczerbiny.

Belgrad 7 kwietnia. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości o zdrowiu Szczerbiny są bardzo pomyślne. Chory może obecnie już spać, przestał wymiotować i przyjmuje cokolwiek stałych pokarmów. Lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu.

Rosja domaga się kary śmierci.

Konstantynopol 7 kwietnia. (Tel. wł.). Ambasador rosyjski w Konstantynopolu Zinowiew oświadczył sułtanowi na posłuchaniu, że Rosja nie może zadowolnić się karą 15 lat więzienia, jaką wymierzono sprawcy zamachu na konsula Szczerbinę. Za parę miesięcy lub lat może on być ułaskawiony, a w takim razie Rosja nie otrzymałaby należytej satysfakcji za zamach na życie swego przedstawiciela. Rosja domaga się kary śmierci na owego żołnierza.

TELEGRAMY.

Obstrukcja węgierska. — Fajervary we Wiedniu.

Wiedeń 7 kwietnia. (Tel. wł.). Dziś przybył tutaj bar. Fajervary, minister honwedów, celem porozumienia się z ministrem wojny co do ponownego odłożenia terminu rekrutacyjnego na Węgrzech. Fajervary zostanie we Wiedniu przez cały tydzień.

W środę przybędzie tutaj prezydent ministrów Szell i prezydent Izby poselskiej Apponyi. Będą oni naradzać się z koroną w sprawie zażegnania obstrukcji węgierskiej. Apponyi sądzi, że koniecznem jest uczynić obstrukcji jakieś ustępstwa w sprawie „madyaryzowania“ armji. W przeciwnym razie obawia się, że obstrukcja nie ustanie.

Prinetti wyzdrowiał.

Rzym 7 kwietnia. (Tel. wł.). Włoski minister spraw zagranicznych Prinetti przyszedł już do zdrowia i rozpoczyna urzędowanie dnia 14 kwietnia.

Rusyfikacja Finlandji.

Sztokholm 7 kwietnia. „Aftonbladet“ donosi z Helsingforsu, że car podpisał dnia 26 marca obwieszczenie, upoważniające jenerał-gubernatora Finlandji, Bobrikowa, na wypadek gdyby środki, zarządzone przez władze finlandzkie okazały się niedostatecznymi, by na własną odpowiedzialność zarządził według uznania wszelkie potrzebne kroki. Równocześnie został on uznany za najwyższego kierownika wszystkich władz finlandzkich.

Jen. Bobrikow — pisze dalej ten dziennik — uzyskał dyktatorską władzę nad Finlandją, którą stosować już rozpoczął, rozkazując naczelnikom gmin i magistratom, by uwięziły w gminach wiejskich po jednemu, a w miejskich po trzech z tych, którzy przy poprzednich poborach wojskowych nie stawili się; wszyscy odesłani być mają do Helsingforsu, gdzie dalsze kroki będą zarządzone.

Zaburzenia belgradzkie.

Belgrad 7 kwietnia. Wskutek rozporządzenia policyjnego władze rozkazały pomocnikom handlowym nosić przy sobie książki służbowe, podobne do tych, jakie ma służba. Rozporządzenie to dało powód do zgromadzeń na tle politycznym, z których wywiązały się krwawe rozruchy.

Przeciw demonstrantom wyruszyła żandarmerja, kilka szwadronów kawalerji i piechota, która dała kilka salw karabinowych. Demonstranci wznosili okrzyki: „Niech żyje konstytucja, precz z rewizją!“ Rannych ma być 16 osób, pięć zabitych.

Jeden z dzienników belgradzkich ocenia liczbę rannych na 20 osób. Podczas zaburzeń zginęło także 2 żandarmów a wielu odniosło ciężkie rany.

Wybory do Rad powiatowych.

Lwów 6 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie limanowskim z grupy gmin wiejskich na 11 maja, grupy gmin miejskich na 12 maja, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 13 a dla grupy większych posiadłości na dzień 14 maja.

Wypadek na cmentarzu.

Lwów 6 kwietnia. Z Tarnopola donoszą, że w niedzielę w południe na tamtejszym cmentarzu zdarzył się przykry wypadek. Czworo dzieci zmarłego woźnego sądowego Kłębka, modliło się na grobie ojca. Drzwi grobowca spadły nagle tak nieszczęśliwie, iż przygniotły najmłodsze dziecko łamiąc mu nogi i klatki piersiową. Życiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Groźba obstrukcji.

Praga 6 kwietnia. (Tel. wł.). „Narod. Listy“ imieniem klubu Młodoczeskiego naznacza drowi Koerberowi termin 21 kwietnia, domagając się aby po ten termin, przed rozpoczęciem wiosennej sesji parlamentarnej dał Czechom koncesje narodowe. W razie jeżeli po 21 kwietnia Czesi nie otrzymają od rządu jakichś znacznych ustępstw narodowych, to chwycą się obstrukcji.

Powrót Wilhelma.

Kopenhaga 6 kwietnia. Po pożegnalnej uczcie w królewskim pałacu udał się cesarz Wilhelm w towarzystwie króla, wszystkich książąt i dygnitarzy wśród okrzyków tłumu, o godz. 9 na plac cłowy. Tu pożegnawszy się z królem udał się cesarz wśród salw działowych na pokład jachtu „Hochenzollern“. Dzisiaj rano o godzinie 7-mej odjechała flota niemiecka do Kilonii, żegnana salwami działowymi duńskich okrętów.

Wielki pożar.

Lille 6 kwietnia. Tutejszy wielki teatr spalił się dzisiejszej nocy kompletnie. Pożar powstał pół godziny po przedstawieniu. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Szkoda jest znaczna.

Minister socjalista.

Perrignon 6 go kwietnia. Minister marynarki Pelletan wygłosił wczoraj na bankiecie, urządzonym na jego cześć, mowę, w której podniósł, iż koniecznem jest wiernie stać przy ideałach rewolucji niszcząc kongregacje i pracując nad możliwie równym podziałem bogactw.

Wybór socjalisty.

Paryż 6 kwietnia. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do Izby dep. w IV okręgu został wybrany socjalista Devill (5059 gł.) przeciw nacjon. Barres (4827 gł.). Okręg ten dotąd reprezentował nacjonalista.

Próba przekupstwa.

Paryż 6 kwietnia. Redaktor naczelny dziennika „Petit“ wychodzącego w Grenoble, mimo zaprzeczenia szwagra Rocheforta nazwiskiem Vervort, trwa przy swem twierdzeniu, że Vervort w imieniu wpływowej osobistości, oświadczył gotowość załatwienia prośby Kartnzów o zatwierdzenie za miljon franków. Socjalni demokraci mają na początku dzisiejszego posiedzenia zainterpelować w tej sprawie prezydenta ministrów.

Dreyfusiada.

Paryż 6 kwietnia. Jaurés ogłasza w „Petite Republicque“, że może udowodnić, że usunięto ważny akt z ministerstwa wojny, że mianowicie znany sfałszowany list cesarza Wilhelma, w podstępny sposób usunięto z ministerstwa wojny. Ten list poprzednio został do ministerstwa wkręcony a następnie wycofany przez podstawione osoby.

Trzęsienie ziemi.

Rzym 6 kwietnia. W Casino odczuto o godz. 3 min. 15 zrana faliste trzęsienie ziemi.

Lwów 6 kwietnia. Zjazd robotników budowlanych Towarzystwa „Ogniwo“ rozpoczął wczoraj we Lwowie obrady w sali stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“, przy udziale delegatów z Galicji, Śląska i Bukowiny. Po wyborze prezydjum zjazdu p. Nacher referował sprawę organizacji zawodowej i postawił rezolucję domagającą się jednolitej organizacji robotników budowlanych w całym kraju i wybrania komisji z 15 członków, którąby wypracowała formę i sposób stworzenia takiej organizacji. Na posiedzeniu popołudniowem referowali pp. Sułczewski i Żelaszkiewicz sprawę ustalenia najniższych płac i czasu pracy, oraz sprawę robót akordowych.

Lwów 6 kwietnia. Z powodu otwarcia pierwszej zbiorowej wystawy prac związku artystów polskich odbyło się w sobotę wieczorem w Kole literacko-artystycznym koleżańskie zebranie urozmaicone śpiewem chóru akademickiego.

Lwów 6 kwietnia. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że w sobotę runęła tam galerja przytykająca do sali Sedelmayera w chwili kiedy na niej znajdowało się około 100 osób. Kilka osób doznało lekkich obrażeń cielesnych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6 go kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3· — Marki 117·— Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·75, Akcje węg. 721·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 409·50, Akcje kolei państ. 687·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 345·—, Akcje tytoniowe 340·—, Akcje Alpiny 382·50 Losy tureckie 116·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·40, spirytus (osłab.) 38·—, nafta niezmieniona.

Berlin 6-go kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

KURS PRYWATNY
rachunkowości państwowej,
kupieckiej pojedynczej, podwójnej buchalteryi w języku polskim, niemieckim, korespondencyi handlowej, stenografii i t. d prowadzony jest nader starannie
ul. Dietlowska Nr. 68
II piętro w Krakowie.
— Siły fachowe i rutynowane. — Nauka krótka i zwięzła, oparta na wzorach.
Dla Pań osobne godziny!
934 2 24

NA ŚWIĘTA
Handel delikatesów
Antoniego Siekacza
w Krakowie, ul. Szewska 2,
poleca swój skład owoców zagranicz. i krajowych świeżych i suszonych, oraz przeróżnych delikatesów, jakoto: Czekolady, Cacao, Herbaty rosyjskie, Cukry deserowe, Wafli pod Torty i Mazurki, Konserwy, Kompoty w różnych gatunkach, Sardynki, Marmolady morelowe i owocowe, Rodzynki, Migdały, Cykata, Wanilia, Daktyle, Figi, Malaga, Koniaki francuskie i krajowe, Rum Jamajka, Wódki, Wina hiszpańskie deserowe słodkie: Madera, Malaga, Xerey, Masło codzień świeże deserowe.
Na święta nadejdzie świeży transport drobiu: Indyki, Kaplony, Pulardy.
Największy skład pierników czysto miodowych i herbatników.
Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą 946 1 3

Zakład komisowy
rzeczy używanych, nowych i antyków
ma do sprzedania: Garnitury mach., Ołtarz pokojowy, Kasetki inkrust, Obrazy stare, Zegary z bronzu, Pulpit z brązu (mały), Wazy duże chińskie, Rama inkrust. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązami i nie, Łóżka mach. antyk, Broń stara, Pająk z brązu, Szafy, Dywany perskie, Otomany, Sekretarki, Serwantka, Komody, oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy. 890 6 0
LEOPOLDYNA MACHOWSKA
Kraków, ul. Szewska L. 5, I ptr.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców
Kraków, ulica Karmelicka L. 66
poleca:
Szczepy owocowe cztero i pięcioletnie, wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w koronie szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (Śnieżne głowy) e. t. c. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się. 700 1 15

Precz z obcymi fabrykatami!

CYKORYĘ KRAJOWĄ
we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca 118
Fabryka surogatów kawy
J. br. ROMASZKANA w Horodence.
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!

Kto sobie życzy mieć **uczciwy klefiszek wina** raczy zamówić korespondenkę **w handlu Jakóba Piekły w Podgórzu.** — Zieleniak Nr. 1, 1 garniec (4 litry) 2 złr., Zieleniak Nr. 2, 1 garniec 2·40 złr., **Samorodner** nader smaczny, 1 garniec 3 złr., **Tokayskie deser.** wytrawne, 1 garniec 4 złr. — **Wina sycylijskie: Alcamo** bardzo dobre, 1 garniec 1·60 złr., **Castel del Monte,** 1 garniec 2 złr. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. Odbiorcom z Krakowa oddaje się do domu i opłacam akcyzę. 757

1szy fabryczny skład PARASOLEK — PARASOLI i LASEK. — —
796 5 0
wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki,
POŃCZOCHY i SKARPETKI męskie i dziecinne
ANASTAZY FRONCZ Kraków, ul. Floryańska L. 17.



PRACOWNIA MECHANICZNA
St. Leśniakowskiego
w Krakowie, ulica Grodzka 48, obok kościoła św. Piotra
przyjmuje wszelkie najpoważniejsze naprawy 667
ROWERÓW
oraz nikluje i emaliuje.
Części składowe utrzymuje na składzie. — Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gramofony.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO
jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.
Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 883
Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Tanio do sprzedania
gramofon „Monarch" koncertowy, z 25-ma płytami, całkiem nowy. Ulica Kolejowa Nr. 7. Wiadomość u dozorcy domu. 937 2 2

6.000 złr. potrzebne
na hipotekę. Zgłoszenia: „I. K" poste restante Kraków. 933 2 3

Aptekarza A. Thierry'ego
Prawdziwa Maść babkowa



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.
APOTHEKE DES A. THIERRY
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 881
Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.
Jedźcie tylko przez Hamburg!
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.
Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241 23 24
Falck & Co, Hamburg
Brandsende 23 a.

Ciągnienie nieodwołalnie 23 Kwietnia 1903 — Główna wygrana 40.000 Koron.
Losy na ogrzewalnie po 1 koronie. 549
Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. Głosu Narodu" przy ul. św. Krzyża 7.

KASYERKA
potrzebna.
Wiadomość u p. H. Niemetz Kraków, ul. Szewska 2. 833 4 6

Rządca ekonomiczny
żonaty bezdzietny, śląak obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa postępowego, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca 1903 jako rządca, administrator i t. p., może i na tantiemę gospodarować. Zgłoszenia do Administr „Głosu Narodu" L. L. 125. 914 2 3

Na Święta!!!
Torty i Mazurki w kilkunastu gatunk., Serniki, Makowniki i Baby, Baranki i ubrania cukrowe
poleca: 750 6 8
Cukiernia W. SCHMIDA (Majewski)
róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.
Zamówienia wysyła odwrotnie.

DWOREK
z zabudowaniami gospodarczemi, ogrodem kwiatowym, warzywnym, małym parkiem, około pół morga roli, położony przy stacyi Słotwina, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 lipca br. Zgłoszenia u p. Ulrycha, Słotwina. 806

MĄKA
c. i k. uprzyw. młynów
Maurycego Barucha w Podgórzu
10 kg. **0** 1·50 ct., 5 kg. **0** 75 ct.
poleca **Chrześcijański gł. skład mąki ltp. J. Grzesiak ul. Sienna L. 11** w Krakowie. 813 9 50

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 898

ROWER
marki „PUCH", zupełnie nowy z powodu wyjazdu jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość: Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 22 I piętro, u p. Stanisława Rogali krawca męskiego. 916

Kupię dworek
z ogrodem lub sam ogród (3/4 do 1½ morgu), na wsi lub w miasteczku, w położeniu zdrowem i spokojnem, w odległości najmniej 2 mile a najdalej 4 godziny od Krakowa. Zgłoszenia do 25 kwietnia pod „906" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 906 3 8

Para czteroletn. Szpaczków
14²/₃ miary, dobrze ujeżdżone do sprzedania w Łobzowie L. 61, obok szkoły kadeckiej. 943 1 1

W Krakowie
przy ul. Karmelickiej L. 44
odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń
Wykłady
nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz **języków nowożytnych** w kursach gremialnych i odrębnych
pod kierunkiem
B. F. Paszkowskiego.
Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 932 1 5

Wielki wybór surowej palonej
KAWY
w szczególności polecam **w najlepszych gatunkach:**

Kampinas	½ kg.	**K. 1·08**
Moka arabska	„	**K. 1·64**
Ceylon angielski	„	**K. 1·90**

Antoni Suski
dom handlowy
KRAKÓW. 809

DROGUERYA
w miejscu klimatycznem, bardzo dobrze się reutnjąca, do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość **w Droguery w Nowym Targu.** 823 5 5

Dzierżawa.
Blisko Krakowa **80 mórg z ładnym domem,** z dużym ogrodem warzywnym i szparagarnią jest do odstąpienia każdego czasu. — Dzierżawa trwa do 1 października 1908 roku. — Zgłoszenia pod: K. P. Administracya „Głosu Narodu". 904 3 6

W dniach od 1 do 11 kwietnia odbywać się będzie od godz. 2—6 popoł.
Publiczna Licytacya
win, koniaków, herbat i rozmaitej **broni staroświeckiej** po śp. Michale Brzostowskim w Magazynie przy ulicy Szewskiej L. 22, Kraków. 840 6 10

WINA
czysto węgierskie
z własnych winnic w Satoralya Ujhely (Hegyalya), oraz
francuskie i hiszpańskie
sprowadzane wprost z miejsc produkcyi, poleca
JULIUSZ GROSSE
Kraków, Rynek główny
Pałac Spiski. 921 2 3

JAJA WYLĄGOWE
kur czystej rasy
Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe i jedwabne i liliputy Za **12 sztuk** jaj **5 kor.** Do nabycia w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 536 3 10

Zakład fotograficzny
Józefa Edera, Stanisławów
poszukuje 876 3 3
ZDOLNEGO RETUSZERA
do klisz i papieru.

Rutynowany rządca dóbr
poszukuje dzierżawy od 300 do 500 m. lub odpowiedniej posady. Oferty pod: **P. H. poste restante Pilzno.** 853 3 3

BARANKI, PISANKI, BOMBONIERY

Wójcicki i Spółka dawniej A. Nowiński **Kraków, Bracka 5.** 849 4 6

Księgarnia Katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek 30, telefonu Nr. 418

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:

Nowy wykład katechizmu z ambony

przez ks. M. NOELA, Oficyjała dyecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki,** Prof. Semin. kieleckiego.

Tom pierwszy. Cena 6 kor. Tom **drugi** wyjdzie około 15-go kwietnia r. b.

Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.

Składający przedpłatę na całe dzieło przed **1 maja** r. b. płaci tylko **30 koron** i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu **franco.** 888

W składach powozów

St. Cyrankiewicza

w Krakowie, przy ulicach: św. Jana 30, Brackiej 9 i Szpitalnej 34 (naprzeciw teatru) są do sprzedania: **Powoziki** nowe lekie, skórą wybijane, z latarniami, po 300 złr., używane **powozy** od 180 złr., **wózki** nowe lekie, na resorach, tafiowane welwetem wybite po 165 złr., na jednego i parę koni z odstawą do każdej stacyi kol. żel. 631 0 0

WSZELKIE NASIONA
pastewne — warzywne, kwiatowe i leśne
poleca firma 826 3 8
T. LEWIECKA
Kraków, ul. Sławkowska 10.
Cenniki na żądanie!

Ktoby wiedział

o miejscu pobytu p. **Franciszki Fonfrowicz,** wdowy, zamieszkałej dawniej na Pędzichowie w Krakowie, zechce łaskawie podać jej adres za wynagrodzeniem do kancelaryi W. Pana radcy Dra Bobilewicza w Krakowie, ul. św. Krzyża. 953 1 3

Mieszkanie

w Alwernii

w górzystem i lesistem położeniu — na piętrze, składające się z 3-ch pokoi, i kuchni, suche, słoneczne, widne, z prześlicznym widokiem, jest każdego czasu do wynajęcia. Na żądanie stół i usługa — Od stacyi kolejowej 1 klm. Lekarz i apteka w miejscu. — Wiadomość u miejscowego lekarza. 941 1 2

Poszukuję chłopca

do praktyki.

Chilla Zygmunt, krawiec

Kraków, Wielopole 3. 952

Szczepy owocowe.

Wysyłam do każdej poczty i stacyi **w właściwej porze: Jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie,** jedna sztuka 60 ct., 10 sztuk 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy ozdobne** i t. p Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. Ukiański** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór o p. Kraków. 388 0 10

Do sprzedania

na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich **dom murowany** o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. Rentowne gospodarstwo mleczne. — Zgło zenia pod „772" do Biura Dzienników Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 803 5 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca 679 6 10

H. BERGERA METODY do nauki języków obcych

z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem:

Angielska z wymową w języku polskim przy każdem słowie, 4 kor., w oprawie 5 kor.

Francuska z wymową w języku polskim przy każdem słowie, 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka z uwzględnieniem najnowszych badań języka — 2 kor. 60 hal., w oprawie 3 kor. 40 hal.

Niemiecka kurs wyższy uzupełniający — — — — — 4 kor. 40 hal., w oprawie 5 kor. 20 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MARCELI BOJARSKI

zegarmistrz, w Krakowie, ulica Floryańska L. 4

poleca ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD

zegarków i zegarów wszelkiego rodzaju, budzików itd.

Uskuteczenia reperacye z gwarancyą, przyjmuje do zamiany stare zegarki. Ceny najprzystępniejsze. 865 4 14

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice,

SZAMPANY,

znakomitą Herbatę oryginal. chińską

oraz

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 852 4 6

13 głównych wygranych rocznie

mianowicie: **4 à 90.000 kor. — 2 à 70.000 kor. — 2 à 35.000 lir. 2 à 20.000 lir. - 1 à 100.000 fr. - 1 à 75.000 fr. - 1 à 25.000 fr.**

przedstawia grupa losów:

1 I. Bodencreditlos
1 Los hypoteczny
1 Włoski los św. Krzyża
1 Serbski los państwowy à 10 frank.

sprzedaję te losy za gotówkę według dziennego kursu, — lub oferuję je

w 32 miesięcznych ratach à 5 kor.

Wyłączne prawo grania zaraz po nadesłaniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą ratę można przesłać pocztą pod moim adresem, następne za pomocą pocztowej kasy oszczędności (czek).

Pożyczki na papiery wartościowe wyrabia za złożeniem kwitu depozytowego pod korzystnymi warunkami.

EDWARD URBAN

Dom Bankowy Brünn Grosser Platz Nr. 25, (Dom własny).

Uczciwi agenci poszukiwani. — Ceny najniższe. — Wysoka prowizya. 316 0 10

Na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR

NAJNOWSZYCH KORTÓW i CZESANEK

na ubrania i zarzutki męskie

uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio

Bazar krajowy w Krakowie

Główny rynek. 889 16 0

Próby na żądanie franco. *Zarząd Bazaru.*

Wysyłamy za zaliczką franco do każdej stacyi monarchii

Najlepszą kroacką starą śliwowicę

3 butelki Kor. 8, 6 butelek Kor. 15, 12 butelek Kor. 28, w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwą śliwowicę. — Cenniki detaliczne na żądanie franco. 394 6 0

Kroatische Slivovitz Export-Gesellschaft Hinko Kaufmann & Co.
Agram, Kroatien.

Garnitur mebli składający się z 6 fotelików, kanapy, krytych pluszem pąsowym, do tego stół oraz umywalnia mahoniowa z marmurowym blatem, wszystko w dobrym stanie do sprzedania Kraków Nr. 37, III piętro vis-à vis schodów od godz. 2—5 po poł. 940 1 3

Spólnika

do pewnego a bardzo rentowego przedsiębiorstwa poszukuje się z kapitałem około 7.000 złr. Spólnik może być zajętym w przedsiębiorstwie niewymagającem fachowych zdolności za wyna grodzeniem 80 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod lit.: „J. W. 489". 939

Kasa ogniotrwała

w dobrym stanie, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u portyera w hotelu pana Kleina ulica św. Gertrudy. 938 1 3

Kucharka

w średnim wieku, energiczna, umiejąca doskonale gotować i mogąca równocześnie prowadzić zarząd domowego gospodarstwa potrzebną jest **natychmiast** na plebanię łać **w Rudniku** nad Sanem. — Bliższa wiadomość tamże. 948 1 3

PANNA

z porządnego domu otrzyma posadę jako kasyerka (sprzedawaczka) w księgarni na dworcu w Krakowie. Język niemiecki względnie francuski potrzeboy. Pensya początkowa 50 K. Kaucja 500 Koron. 950 1 3

Suma 20.000 Koron

na $6^{1}/_{2}$% **do ulokowania** na pewną hipotekę realności po Banku. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 942 1 3

Zarząd pasieki

A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa

wysyła 375 9 20

o każdej porze **miód przaśny,** twardy lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne **owocowe,** (dszczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 k 20 h, wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.

Kartki zastawnicze

na brylanty, perły, złoto i srebro. wykupuje się bezpłatnie, celem zakupna po najwyższych cenach. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". — Z prowincyi listownie. 777 8 0

Nr. inser. 14.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. or. 3.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 945

W Środę d. 8 kwietnia 1903 r ku, o godzinie 9-tej będą sprzedane:

Towary bławatne jako to: płótna, barchany, drelichy, cejgi, materye wełniane i bawełniane, chodniki, kapy na łóżka, serwety, kore franki, portjery. **Konfekcye damskie** jako to: żakiety, peleryny, rotundy, sprzęty domowe jako to: stół, stoliki, szafy, kredens kuchenny, maszyna do szycia nożna, samowar, lichtarze srebrne.

Kraków dnia 6-go kwietnia 1903.

Po egzaminów

z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

przygotowuje urzędnik rachunkowy tak Panów jak i Panie w najkrótszym czasie pod najdogodniejszymi warunkami. — Zgłoszenia od godz. 2-giej do 5-tej. Ocbnik ul. Kościuszki L. 140 I p. „R. Z." 708 9 15

PIANINO

nowe, czarne, dobrej fabryki, za przystępną cenę **do sprzedania.** Rynek L. 24 I piętro, Kraków. 857 3 3

FABRYKA

wyrobów masarskich

Józefa Bialika

Kraków, ulica Floryańska L. 51

Telefon 502

poleca przy nadchodzących świętach 841

Szynki wędzone, Ozory, Kiełbasy polędwicowe krajane i siekane, oraz wszystkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Premier Rowery
znakomite w handlu Cennik — ceny godne światowym. gratis.
Premierwerke Eger, Czechy.
861 3 3

Z PRUS

sprowadzaną drogą WODĘ SELTERSKĄ zastępuje w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona, zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rzący i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 884

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zarząd Ogrodu w Limanowej

poleca 926 2 15

róże w najnowszych odmianach, wysoko i niskopienne, w cenie od 1-2 Kor., tudzież **sadzonki** warzywne i kwiatowe

po cenach nader umiarkowanych.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w większych składach perfumeryj. 899

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.